

18/18

Protokół przesłuchania.

Tarnów, dnia 15 lipca 1946 r.

Bronisław Maciołowski, Prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie i Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, za przybraniem protokółantki K. Kułaczówny, przesłuchał na zasadzie art. 254 i 255 kpk. w charakterze świadka Majbrucha Jakuba, który po upomnieniu w myśl art. 107 i 115 kpk. zeznał jak następuje :

Nazywam się Jakub Majbruch, lat 27, rel. mojżeszowej, urodzony i zamieszkały w Tarnowie przy [REDAKTOWANE], krawiec.

Mieszkałem w Tarnowie przed wybuchem wojny, tu mnie zastała wojna i tu też następnie zostałem umieszczony w ghetcie, a jako krawiec zostałem przydzielony do firmy krawieckiej "Madrycz".

Dnia 1 września 1943 r. wstałem o godz. 4 i zobaczyłem, że ghetto jest otoczone żołnierzami z karabinami maszynowymi, zaraz się dowiedziałem, że będzie jakaś akcja. Rzeczywiście Żydowscy "Ordnungsdienst" chodzili po mieszkaniach ghetta i ogłaszali, że wszyscy ludzie muszą wyjść na plac magdeberski i ustawić się grupami, każdy pod swoją firmę.

Ja ukrałem się tylko dobrze, poza tym żadnych innych rzeczy nie brałem, miałem bowiem jasne przekonanie, że zabieranie rzeczy na nie się nie zda.

Na plac przybył około godz. 10-tej Gbth, były komendant obozu w Fłaszowie, którego już poprzednio se dwa razy widziałem w ghetcie tarnowskim na t.z. dyżurności. Gbth segregował na placu magdeberskim ludzi, a przede wszystkim wszystkich z czarnych placówek, do których zaliczali się robotnicy niefachowi, następnie przeszedł do grup fachowych i z tych grup wybierał osoby starsze i młodsze i kierował do pierwszej grupy niefachowców, podchodził do grup krawczyń i zadawał n.p. pytania, które należało do wykafiszerek, a gdy te się spełniły, odesłał je również do pierwszej grupy niefachowców, i pierwszą tę grupę liczącą około kilka tysięcy, odesłano w pierwszym dniu likwidacji ghetta na dworzec kolejowy i wywieziono dokąd, tego nie wiem, opowiadano, że do Oświęcimia na stracenie, dość, że z tej grupy dotąd nikt nie powrócił. Ja zostałem wraz z innymi na placu do drugiego dnia do pana do godz. 9-tej kiedy to zgłosiłem się do pracy przy pakowaniu maszyn krawieckich i towaru w firmie, w której przed tym pracowałem, skutkiem tego nie wiem, co się działo na placu, gdyż grupa, w której ja się znalazłem w liczbie około 200 osób po skończeniu pakowania maszyn i załadunku na auta ciężarowe przybyła na dworzec kolejowy, kiedy już reszta, a raczej kiedy większa liczba fachowców pozostawionych do drugiego dnia znalazła się w wagonach kolejowych. Nadmieniam, że my, którzy byliśmy zajęci przy pakowaniu maszyn i towaru, zapakowaliśmy i również

nasze rzeczy, jak żywność, które następnie w Płaszowie rozpakowywaliśmy i zabraliśmy dla siebie. Nadmieniam, że Madrycz był to Niemiec kierownik firmy, w której pracowałem i który bardzo dobrze z nami pracownikami się obchodził, stąd mieliśmy ułatwioną sprawę zapakowania swoich rzeczy i żywności.-

Po przybyciu na dworzec w Tarnowie, kto miał jakie rzeczy ze sobą, musiał je oddać do załadunku do osobnego wagonu, a my osobno zostaliśmy załadunkowi do wagonów. Po moim przybyciu na dworzec nie było żadnych wypadków, ani występów ze strony komendanta Götha.-

Po przybyciu do Płaszowa w nocy, zostałem wraz z innymi skierowany do baraków do odwiezienia "Entlausung" gdzie przebywałem parę dni, naraz w pierwszych dniach na rozkaz komendanta Götha "Ordnungsdienst" żydowscy przeprowadzili osobistą rewizję wszystkich w poszukiwaniu za pieniądze i przedmiotami wartościowymi. Po paru dniach wszyscy pracownicy firmy "Madrycz" zostali z powrotem skierowani do uruchomionej już w Płaszowie firmy "Madrycz" do której i jak powróciłem, gdzie przebywałem do czerwca 1944 r.

Podczas mojego pobytu w Płaszowie, widziałem na własne oczy takie wypadki:

zdarzało się, że w nocy usłyszawszy ruch wstawałem ~~xxxxx~~, a raczej wyjaśniam, że po nocnej szychcie spędzonej na pracy w dzień spałem, lecz usłyszawszy ruch zrywałem się i biegłem pod szpital, skąd obserwowałem, jak na górze, na której dokonywano egzekucji, różni nieznani mi z nazwiska Niemcy, ~~razem~~ ^{między nimi} John dokonywali rozstrzeliwania wielu osób. Z opowiadania wiem, że te rozstrzeliwania były wykonywane na rozkaz Götha.

Innym razem widziałem, jak Göth wtroczył do stawu pracownika żyda, w wieku lat 20 parę i w tym stawie bił go nahałem. Raz znowu Göth w towarzystwie jakiegoś lekarza Niemca zarządził apel wszystkich żydów, kazał im się rozebrać w jednym dniu, a żydówek w drugim dniu i w towarzystwie tego lekarza, wybierał z całej grupy poszczególne osoby, które następnie nabierano taką grupę ludzi, dołączając do niej osoby ze szpitala i odtransportowano, jak wedle opowiadania, do Oświęcimia.-

Raz Göth zarządził t.zw. akcję dzieci, kiedy to wybierał wszystkie dzieci i odtransportował, jak mówiono, również do Oświęcimia. Podczas tej akcji głośniki w obozie grały skoczne melodie.-

Raz po nocnej szychcie zostaliśmy zabrani z obozu na dworzec towarowy w Płaszowie, skąd musieliśmy nosić deski. Wzdłuż całej drogi od dworca do młyna, gdzie składowaliśmy deski, odległego od dworca o jaki kilometr, ustawili szeregi ukraińcy, służący w wojsku niemieckim w mundurach czarnych i ci popędzali nas żydów noszących deski biciem prętami metalowymi służącymi do czyszczenia karabinów. Znęcanie się takie trwało 2 dni.

Komendant Gbth był cały czas przy tym i nadzorował całą tą akcję. 15 20
 Innych występów Gbtha na własne oczy nie widziałem.-

[Po odczytaniu podpisałem

Majbruch Jakub w.r.

Bronisław Maciołowski w.r.

Katarzyna Kupaczówna w.r.

Zgodność z oryginałem stwierdza
 Sekretariat Sądu Okręgowego
 Tarnów, dn. 26 lipca 1946 r.



Katarzyna Kupaczówna]

Biuro Udostępniania Dokumentów
 i Archiwizacji